

Urzędowa nowomowa

Ile razy widzę, jak przyjeżdża śmieciarka i zabiera moje śmieci – posegregowane, powkładane do foliowych worków odpowiednich kolorów, powiązane, z naklejonymi kodami kreskowymi – tyle razy odczuwam wdzięczność do GOAPu („Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej”), bo gdyby nie GOAP, to nie wiem co bym z tymi śmieciami robił. Aż tu pewnego dnia taki pełen pozytywnych uczuć do GOAPu dostaję pismo, które zaczyna się tak: Zarząd Związku Międzygminnego „Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej ” z siedzibą w Poznaniu działając na podstawie art. 274 § 1 pkt 2 i art. 155 §1 w zw. z art. 280 ustawy z dnia ... i tak sześć wierszy tekstu, które mają rzucić mnie na kolana i uświadomić mi jaki to jestem maluczki wobec majestatu urzędu.

Dalej jest jeszcze gorzej, bo GOAP wzywa mnie do skorygowania deklaracji z 2013 roku (czyli sprzed ładnych paru lat) oraz udzielenia niezbędnych wyjaśnień w formie pisemnej w terminie 7 dni od doręczenia niniejszego wezwania, dotyczących wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. I dodaje: Niedopełnienie obowiązku skorygowania lub wyjaśnienia wątpliwości co do danych zawartych w deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi może skutkować wszczęciem postępowania podatkowego. Czytałem, czytałem, ale niczego z tego pisma nie zrozumiałem, więc oczami wyobraźni już się widziałem przykutego łańcuchami do ściany w lochu w Urzędzie Skarbowym na Smoluchowskiego.

Pełen trwogi pojechałem do GOAPu. Tam dwie młode panienki sprawnie obsługiwały klientów wydając im różne formularze, przystawiając pieczątki itp. Gdy nadeszła moja kolej położyłem otrzymane pismo przed panienką i poprosiłem, aby wyjaśniła mi o co w nim chodzi. Panienka przeczytała raz, przeczytała drugi raz, popatrzyła na mnie przeciągle i powiedziała – to ja wezwę panią prawnik, która to napisała. Przyszła pani prawnik. Też przeczytała to pismo ze dwa razy i wróciła do siebie – po papiery. Po jej powrocie z papierami i długiej dyskusji zrozumiałem o co chodzi. To budzące grozę pismo, które dostałem, powinno brzmieć tak: Drogi obywatelu – w 2013 roku zapłaciłeś o jeden miesiąc więcej niż zadeklarowałeś. Prosimy zatem, abyś poprawił deklarację tak, abyśmy mogli tę wpłatę zaksięgować. Bardzo Ci dziękujemy za terminowe regulowanie wpłat.

Ten sam sens, ale dwa pisma sformułowane w drastycznie inny sposób pokazują stosunek Państwa do obywatela. To pierwsze jawi się jako „władza” egzekwująca należne sobie powinności nie od obywatela, tylko od poddanego. Użyty język świadczy o komunikacji nie między instytucją a obywatelem, tylko prawnikiem instytucji a prawnikiem obywatela – bo bez

prawnika obywatel tej urzędowej nowomowy nie jest w stanie zrozumieć. Ci dwaj prawnicy są jak prokurator i adwokat – z definicji w zwarciu po dwóch stronach barykady.

To drugie pismo – niestety tylko hipotetyczne – byłoby przykładem Państwa obywatelskiego, którego instytucje są przyjazne, bo wiedzą, że mają służyć obywatelowi i mu pomagać, a nie egzekwować powinności. Z jednej strony takie instytucje jak GOAP dokładają wielkich starań, aby zbudować swój pozytywny wizerunek w społeczeństwie, a z drugiej – jedno takie pismo cały ten wysiłek niweczy.

Największym paradoksem w tej historii jest to, że zostałem potraktowany jak przestępca, bo zapłaciłem GOAPowi za dużo.